



# SPLECIONE ŚWIATY

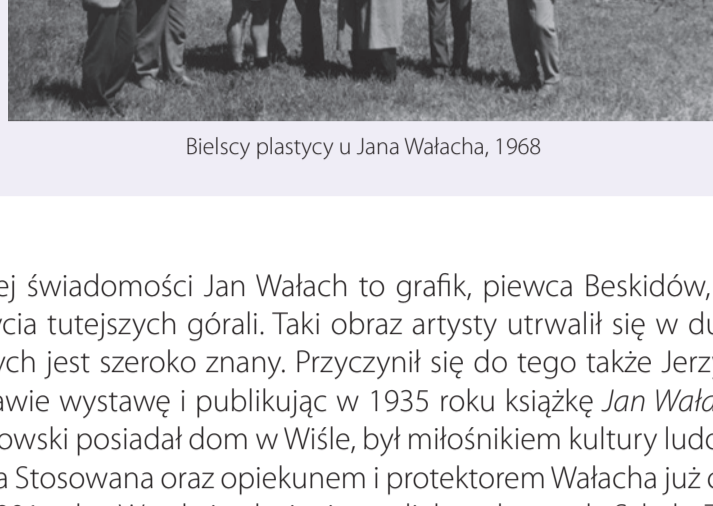
80 LAT ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PŁASTYKÓW W BIELSKU-BIAŁEJ



PLECIEMY Z/O NASZYCH

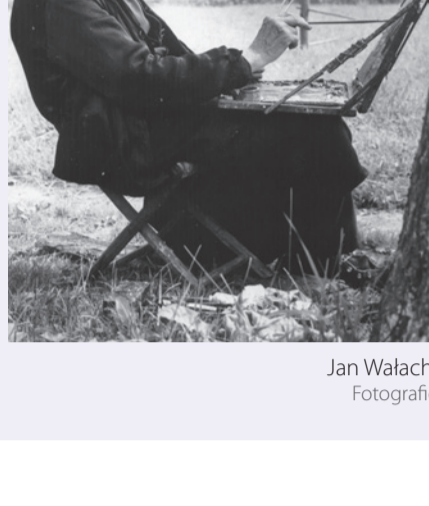
## KOLORY PÓR ROKU W MALARSTWIE JANA WAŁACHA

Jan Wałach to jeden z dwunastu członków bielskiego Związku Polskich Artystów Plastyków, którego rok urodzenia osadzony jest jeszcze mocno w XIX stuleciu. Przyszedł na świat 8 sierpnia 1884 roku, a dożywszy sędziwych lat opuścił swoją ukochaną beskidzką ziemię 30 czerwca 1979. W Związku był od 1949 roku (a więc niemal od początku), biorąc czynny udział w wystawach. Ekspozycjami czczono jego kolejne jubileusze, a kilka takich prezentacji zorganizowała także Nasza placówka – dzisiejsze Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej (kiedyś noszące miano Muzeum Państwowego, a później Okręgowego). Był szanowany i lubiany, młodzi koledzy chętnie odwiedzali go w jego pracowni w rodzinnej Istebnej. Śmiało można powiedzieć, że był prawdziwym niosem beskidzkich twórców i jednym z najdłużej żyjących aktywnych artystów regionu. Z tego tuzina tylko jeden z jego zawodowych kolegów – Jerzy Brandhuber (1897–1981) – zmarł po nim, a i tak był młodszy o kilkanaście lat.



Bielscy plastycy z Jana Wałacha, 1968

W powszechnej świadomości Jan Wałach to grafik, piewka Beskidów, kronikarz codziennego i odświętnego życia tutejszych górali. Taki obraz artysty utrwalił się w dużej mierze za sprawą drzeworytów, z których jest szeroko znany. Przyczynił się do tego także Jerzy Warchałowski, organizując w Warszawie wystawę i publikując w 1935 roku książkę *Jan Wałach z Istebnej na Śląsku Cieszyńskim*. Warchałowski posiadał dom w Wiśle, był miłośnikiem kultury ludowej, członkiem Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana oraz opiekunem i protektorem Wałacha już od samych początków jego kształcenia w 1901 roku. Wtedy istebnianin podjął naukę w c.k. Szkole Zawodowej Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, a potem kontynuował ją w ASP w Krakowie i podczas dwuletniego wyjazdu stypendialnego do Paryża. Ani profesor naszego bohatera (czyli Józef Mehoffer), ani jego promotor nie byli zachwyceni powrotem młodego artysty w rodzinne strony, który nastąpił już w roku 1911. Martwili się jego odizolowaniem od świata i ważnych ośrodków kultury, bali się również o dalszy rozwój i o możliwość zmarnowania talentu. Wiedzieli, co prawda, że w zaciszu swojej pracowni, w otoczeniu najbliższych, nadal tworzy – zajmuje się rzeźbą, grafiką i malarstwem (także monumentalnym). W latach 1929–1930, wspólnie ze swoim szwagrem Ludwikiem Konarzewskim seniorem (1885–1954) – również powojennym członkiem bielskiego ZPAP – wykonał polichromię do kościoła w Istebnej.



Jan Wałach malujący w plenerze  
Fotografie ze zbiorów J. Horyla

Istotnie – sztuka Jana Wałacha nie szła z duchem czasów, nie nabrała cech awangardowych (jak w przypadku Stryjeńskiej czy Szukalskiego). Jego „ludowość” nie miała cech eksperymentu, twórczego przetworzenia w duchu ekspresjonizmu. Artysta wierny był tradycji i realizmowi. Wykonał wiele obiektów ilustrujących codzienną ciężką pracę na roli i w zagrodzie. Nie brak także w jego twórczości kompozycji przedstawiających chwile wytchnienia i momenty odświętne (np. zabawy i wesela). W drzeworytach i obrazach utrwalił mnóstwo postaci ze swego otoczenia, w tym osoby najbliższe – dzieci, żonę, rodziców, krewnych. Licznie są reprezentowane wizerunki świętych, Matki Boskiej, Chrystusa, a także osób pogrążonych w modlitwie i budynki drewnianych wiejskich kościółków.

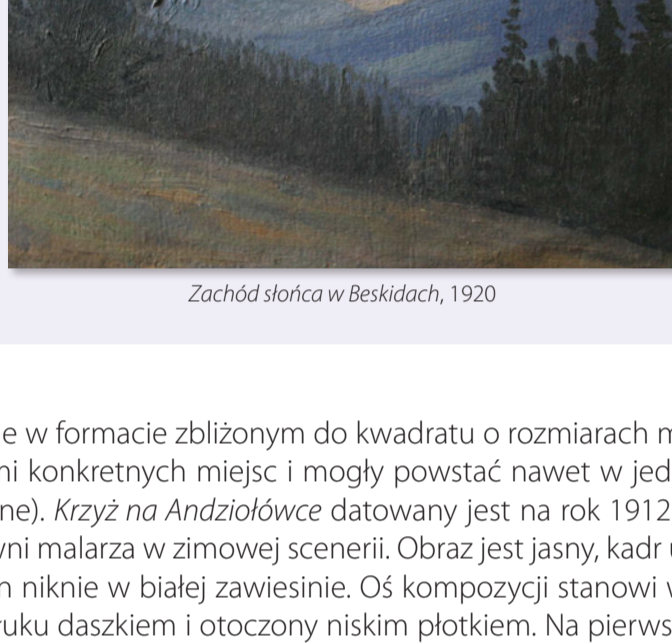
W zbiorach bielskiego Muzeum posiadamy ponad 150 jego drzeworytów (kilka z nich prezentujemy na stałej ekspozycji w Domu Tkacza) i dwanaście obrazów. To w większości niewielkie oleje malowane na tekturowym podłożu, przedstawiające beskidzki pejzaż, tylko jedna praca (portret siostry) wykonana została na płótnie. Twórczość malarska Jana Wałacha jest mniej znana, jednak to właśnie trzy obrazy reprezentują artystę na stałej ekspozycji – Gallerii Malarstwa Europejskiego i Polskiego XIX i XX wieku w głównej siedzibie Muzeum – Zamku Książąt Sulkowskich.



Krzyż przydrożny na Andziolówce, 1912



Zimowy pejzaż z Kubalonki, 1913



Zachód słońca w Beskidach, 1920

Są to kompozycje w formacie zbliżonym do kwadratu o rozmiarach między 20 a 29 cm. Dwa są zimowymi widokami konkretnych miejsc i mogły powstać nawet w jednym sezonie zimowym (są sygnowane i opisane). *Krzyż na Andziolówce* datowany jest na rok 1912, przedstawia najbliższą okolice domu i widoczną jest rozległa wypłaszczone dolina z polyskliwą strugą wody, meandrującą po podłożu. Na tle ciemnozielonej ściany świerkowego lasu, soczystą zielenią o różnicowanych odcieniach barwnych zaznaczone są korony drzew i krzewów liściastych. Promienie wiosennego słońca ciepłym blaskiem rozświetlają młodą trawę, migoczą na listowiu i kładą na ziemi różnicowane cienie. Jasny błękit nieba poprzecinany jest białoróżowymi obłokami, powtarzającymi w nieco jaśniejszej tonacji różnowioioletowy szafar, utrzymany jest brzośnie rzeki. W tonacji soczystej zieleni, rozświetlonej późnowiosennym słońcem, przyciemniony jest również *Pejzaż leśny z brogiem siana*. To wertykalna kompozycja, w której na pierwszym planie, nieco z lewej strony, umieszczona została kopyta suchej trawy – niemal czuć jej charakterystyczny zapach. W głębi, na polu pod lasem, dwie kobiety coś zbierają lub pieką. Za nimi ściana drzew, ponad którą rozciąga się błękit nieba ozdobiony delikatnymi obłokami.

W 1920 roku powstał *Zachód słońca w Beskidach*. Znów na pierwszym planie ukazana została niebiesko-szare opadająca zbrocza, a nad prawą stronę, zamkniętą w głębi ścianą ciemnego lasu. W oddali niebiesko-szare opadająca zbrocza, a nad prawą stronę, zamkniętą w głębi ścianą ciemnego lasu. W oddali niebiesko-szare opadająca zbrocza, a nad prawą stronę, zamkniętą w głębi ścianą ciemnego lasu. W oddali niebiesko-szare opadająca zbrocza, a nad prawą stronę, zamkniętą w głębi ścianą ciemnego lasu.

W oddali niebiesko-szare opadająca zbrocza, a nad prawą stronę, zamkniętą w głębi ścianą ciemnego lasu. W oddali niebiesko-szare opadająca zbrocza, a nad prawą stronę, zamkniętą w głębi ścianą ciemnego lasu. W oddali niebiesko-szare opadająca zbrocza, a nad prawą stronę, zamkniętą w głębi ścianą ciemnego lasu.

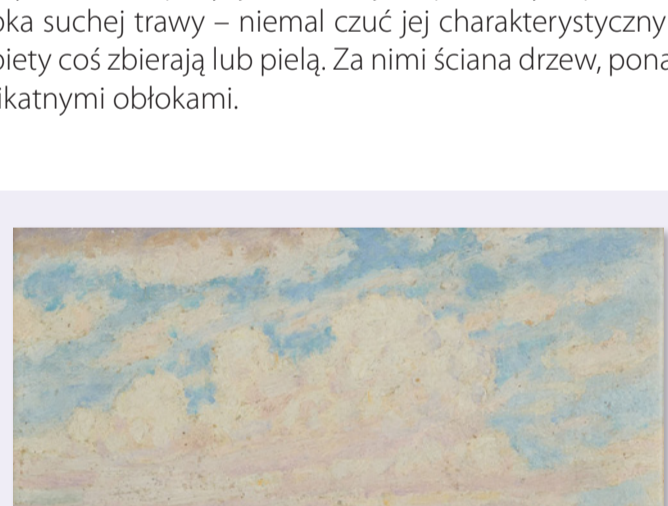


Olza, lata 20. XX w.

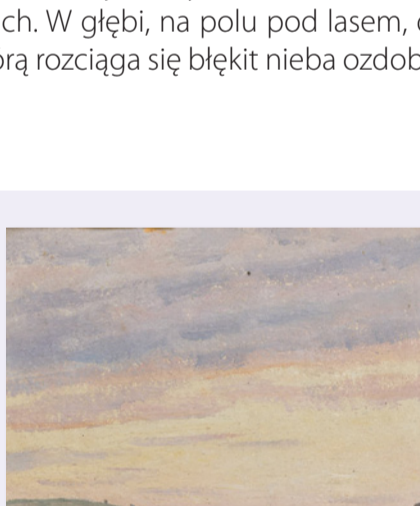


Pejzaż leśny z brogiem siana, lata 20. XX w.

Jan Wałach dokumentował swoje beskidzkie sąsiedztwo o różnych porach roku, zawsze trafnie oddając klimat miejsca, barwę światła, a nawet temperaturę powietrza. W pejzażu z rzeką (zapewne pobliska Olza) widoczna jest rozległa wypłaszczone dolina z polyskliwą strugą wody, meandrującą po podłożu. Na tle ciemnozielonej ściany świerkowego lasu, soczystą zielenią o różnicowanych odcieniach barwnych zaznaczone są korony drzew i krzewów liściastych. Promienie wiosennego słońca ciepłym blaskiem rozświetlają młodą trawę, migoczą na listowiu i kładą na ziemi różnicowane cienie. Jasny błękit nieba poprzecinany jest białoróżowymi obłokami, powtarzającymi w nieco jaśniejszej tonacji różnowioioletowy szafar, utrzymany jest brzośnie rzeki. W tonacji soczystej zieleni, rozświetlonej późnowiosennym słońcem, przyciemniony jest również *Pejzaż leśny z brogiem siana*. To wertykalna kompozycja, w której na pierwszym planie, nieco z lewej strony, umieszczona została kopyta suchej trawy – niemal czuć jej charakterystyczny zapach. W głębi, na polu pod lasem, dwie kobiety coś zbierają lub pieką. Za nimi ściana drzew, ponad którą rozciąga się błękit nieba ozdobiony delikatnymi obłokami.



Beskidzki pejzaż ze snopkami zboża, ok. 1920

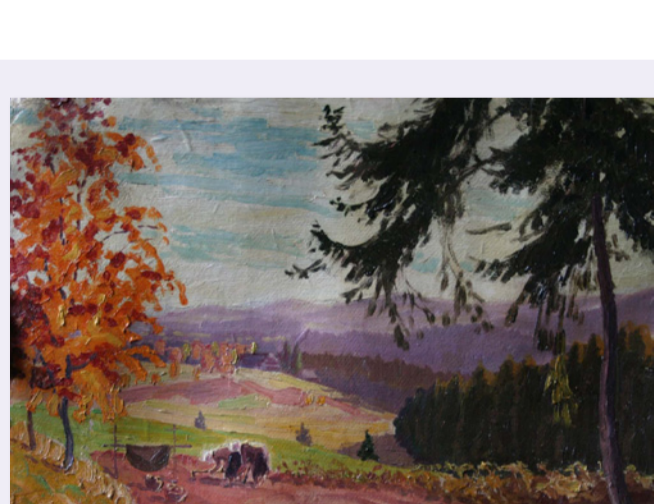


Po zachodzie, ok. 1921

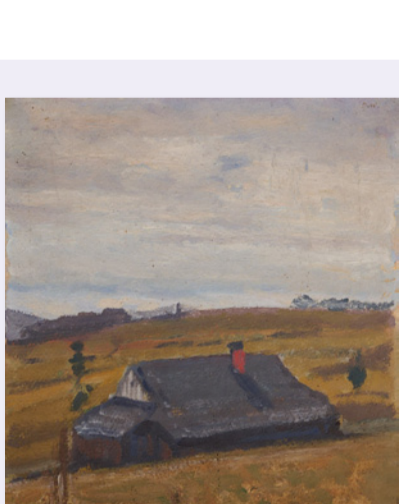
Pielnia została świetnie uchwycona w pejzażu wznajającym się nad doliną. To pozioma kompozycja o stosunkowo niskiej linii horyzontu wyznaczanej iluzjornym niebem opadającym w prawo. Na polu ustawiony jest rząd snopków zboża, tworzących diagonalę. Górna część obrazu stanowi niebo ze skłębionymi, dynamicznymi, biało-różowymi chmurami. Całość jest niezwykle impresyjna, malowana drobnymi pociągnięciami pędzla (szczególnie w partii pola ze zbożem), a kolorystyka jasna, przesycona mocnym słonecznym blaskiem. Na pierwszym planie, tuż nad dolną krawędzią obrazu, fragment charakterystycznego dla górskich zagrod drewnianego ogrodzenia – pionowe słupki połączone poziomymi żerdziami. Ten element często pojawia się w kompozycjach Wałacha (także tych graficznych).

Klimat dojrzałego lata emanuje również z pracy *Po zachodzie*, datowanej precyzyjnie na 6 sierpnia 1921 roku. Klimat dojrzałego lata emanuje również z pracy *Po zachodzie*, datowanej precyzyjnie na 6 sierpnia 1921 roku. Klimat dojrzałego lata emanuje również z pracy *Po zachodzie*, datowanej precyzyjnie na 6 sierpnia 1921 roku. Klimat dojrzałego lata emanuje również z pracy *Po zachodzie*, datowanej precyzyjnie na 6 sierpnia 1921 roku.

Klimat dojrzałego lata emanuje również z pracy *Po zachodzie*, datowanej precyzyjnie na 6 sierpnia 1921 roku. Klimat dojrzałego lata emanuje również z pracy *Po zachodzie*, datowanej precyzyjnie na 6 sierpnia 1921 roku. Klimat dojrzałego lata emanuje również z pracy *Po zachodzie*, datowanej precyzyjnie na 6 sierpnia 1921 roku.



Kopanie ziemniaków, 1932



Pejzaż z chatą, ok. 1920

Dwie inne prace kierują nas w stronę jesieni. Na większej widzimy scenę kopania ziemniaków. Uchwycone zostały piękny słoneczny dzień, pola mają delikatnie różowy odcień, trawy nieco żółte, a liście drzew przybrały rudo-brązowe barwy. W głębi widać wyprostowane kobiety motykami wykopują kartofle. Tuż obok stoją wiklinowe kosze, a w prowizorycznej kołysce śpi dziecko. W głębi widać drewniane chaty, a w oddali fioletowe zbrocza beskidzkich szczytów, nad którymi rozciąga się pogodny niebo. Silną przeciwstawą kolorystyczną jest ciemnozielona ściana świerkowego lasu widoczna w prawej stronie. Na drugim obrazie artysta przedstawił samotną chatę z czerwonym koninem, umieszczoną na tle rozległej, górskiej polany. Trawa już mocno zaschnęła, przybierając odcień ciemnych oliwkowej zieleni. Miejscami zaznaczone są brzośnie badyle większych roślin. W oddali zarys innych domów i drzew, a u góry obrazu jasne, ale lekko zachmurzone niebo.



Pejzaż beskidzki, ok. 1920



Pejzaż beskidzki z szalosem, ok. 1920

Także inny z beskidzkich pejzaży został uchwycony jesienią porą. Odbiega on zdecydowanie od poprzednich kompozycji, w których był wyraźny podział na partię nieba i ziemi. Tu wąski pionowy prostokąt podobrazia niemal w całości zapełniony jest spagietnymi wzniesieniami w tonie ciemnej, poszarzałej zieleni. Patrzymy na ten masowy z przeciwległego stoku. Na pierwszym planie mamy rozległą polanę z góraliskim obejściem, a na pastwisku widać leżącą krowę. Niemal przez środek obrazu biegnie dolina, diagonalnie przecięta wstęgą rzeki. Podobnie skomponowany został inny szkic, przedstawiający drewniany szałas w górskiej dolinie. Ekspresyjnie malowane, mocną czernią i szarotą, deski tej prowizorycznej budowli wpisują się w ciemny krajobraz – ciemnogroń i brunatne pola, ciemnozielone drzewa i takąż tonację umieszczonego w tle wzgórza. Tylko dolina przecięta jest jaśniejszą, szaroniebieską wstęgą rzeki. Niebo mocno ograniczone, pochmurne. Czy za kilka dni spadnie śnieg i wrócimy do słonecznych zimowych pejzaży z Kubalonki i Andziolówki?



Portret siostry Jana Wałacha w tradycyjnym stroju górali śląskich, 1919

Tymczasem w skromnym wnętrzu góralskiej chaty stoi młoda kobieta, to siostra Jana Wałacha – Jadwiga, żona innego z tutejszych artystów Ludwika Konarzewskiego seniora. Brat ubiał ją w tradycyjnym regionalnym stroju – długa spódnica z wrzosewą zapaską w drobne kwiaty, biała bluzka, obszerna biała chusta (tzw. obrus) związana na piersi, na stopach skórzane kierzce. Z jednej strony jest to przykład dobrej dokumentacyjnej charakteru jego twórczości, opiewającego rodzimym pejzaż, codzienne życie i miejscową kulturę. Z drugiej mamy tu do czynienia z czułym, osobistym portretem bliskiej osoby. Bo Jan Wałach był zakochany w swojej Istebnej i okolicy, i w jej mieszkańcach, a poprzez sztukę, która była pasją jego życia wyrażał swoje emocje i miłość do tej ziemi, ludu i tradycji.